O powstaniu listopadowem.

O Wolność walka kiedy się [wznieci
To ze krwią ojców prze- [chodzi na dzieci!

W dobie krwawego przeistaczania się Europy obowiązkiem każdego obywatela jest zbadać dokładnie i sumiennie dzieje naszych walk niepodległościowych, ażeby pokolenie obecne, nawiązujące święte ogniwo walk o niezależność z dawnymi bojownikami i budzicielami ducha, czerpało stąd naukę i doświadczenie na przyszłość.

Każdy poryw buntu działał zawsze ożywczo na cały naród i zapobiegał „gniciu w niewoli". Pozew czynu przechodził jako burza pomiędzy Naród. Budził śpiących, krzepił wątpiących, wzywał Naród cały do walki o najwyższe dobro człowieka, jakiem może być uzyskanie niepodległej Ojczyzny. I wśród wszystkich których nie stoczył ostatecznie trąd ugody i „używki", wezwanie do boju znalazło szlachetny odzew. I gdyby nie Polska podziemna, Polska spisków i buntu stoczylibyśmy się do rzędu plemienia, tchórzy i niewolników. Bunt Polski obok klęski potęgował zaciętość i mściwość, żądzę odwetu i czynu, wpływał ożywczo na polską literaturę i sztukę stwarzając typy, opromienione aureolą bohaterstwa i poświęcenia, zachęcając do wytrwania i naśladownictwa na ciernistej drodze naszego życia.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, całą swoją twórczość czerpali z dziejów polskiego buntu.

Pomimo nawoływań puszczyków ugody, którzy zdradę interesów narodowych, rezygnacje z naszych najwyższych żądań, motywowali „racją stanu" i „koniecznością historyczną", znajdowali się w każdym okresie dziejowym „zapaleńcy", „romantycy", „poeci w polityce", „szaleńcy", „przewrotowcy" i cały legjon tych, którzy śmieli budzić z drzemki niewoli, sytym i zadowolonym z rang, gwiazdki i zaszczytów. Historja się powtarza, wzory dawnych czasów są bliźniaczo podobne do dzisiejszych...

Z jednej strony mamy „niepoprawnych szaleńców".

Z drugiej tych, którym rząd carski stawiał pomniki nawet po niezaszczytnej śmierci z napisem: „Za Wierność swemu Monarsze".

Ze wszystkich dzielnic polskich jedno tylko Królestwo, Kongresowem zwane, osiągnęło na krótki przeciąg czasu, byt odpowiadający duchowi traktatów wiedeńskich.

Nie z sentymentu i dobrego serca obdarzyli nas dyplomaci europejscy „Kongresówką", lecz ażeby położyć kres wojnom i niepokojom, która w ciągu 22 lat bez przerwy wstrząsały Europą.

Sprawa polska zajmowała wtedy jedno z pierwszych miejsc z przyczyny, że po pogromie Napoleona zostało jednak kilkadziesiąt tysięcy bitnego polskiego żołnierza. Sprawiając niemało kłopotu ówczesnym dyplomatom a szczególniej napełniając obawą najchytrzejszego z greków, „Anioła pokoju" Cara Aleksandra I.

„Wskrzeszenie" Polski zaznaczyło się powrotem wojsk do kraju i obietnicami cara, na których ugoda budowała zamki na lodzie, nie szczędząc służalczości i pochlebstw.

Namiestnikiem Królestwa został W. Książe Konstanty, który w „Konstytucyjnem" Królestwie zaczął rządzić samowolnie i brutalnie, ignorując prawa zasadnicze, prowokując na każdym kroku ludność polską.

Jako reakcja przeciw despotyzmowi satrapy, powstała polska masonerja, czyli t. zw. wolnomularstwo, wprowadzone do Polski z zagranicy, które oprócz zewnętrznej maskarady szerzyło zasady liberalne, zwalczając przesądy i despotje, stając się przy gorącej naszej naturze zawiązkiem spisków i buntu.

W 1819 major Łukasiński z sędzią Machnickim, podpułkownikiem Wierzbołowiczem i adwokatem Szreterem zawiązali pod osłoną masonerji związek, którego celem było odzyskanie niepodległości. Wrzenie umysłów w Niemczech, ruchy rewolucyjne w Hiszpanji i we Włoszech obudziły czujność i represje rządów; przerażonych widmem odradzającego się „jakobinizmu".

Europa była jakgdyby podminowana przez spiski różnego rodzaju; nie dziw że i u nas oprócz Wolnomularstwa powstało Towarzystwo Patrjotyczne i Związek Templarjuszów, które wobec niewoli narodowej, miały charakter wybitnie polityczny.

Po krwawych wyrokach petersburskich zaczęły się aresztowania w Polsce. Śledztwo carskie wykazało, że polscy spiskowcy komunikowali się z Dekabrystami.

Łukasińskiego aresztowano, osadzając go w Zamościu za nieudany zamach opanowania twierdzy; skazany na karę śmierci, którą zamieniono na dożywotnie więzienie.

W 1826 roku zaczęły się masowe aresztowania w „Wolnej Kongresówce".

Kiełkujące niezadowolenie, pod wpływem gwałtów i prowokacji ze strony W. Ks. Konstantego zamieniło się w powszechne wrzenie. W Europie zaczynało się wrzenie rewolucyjne. Rewolucja lipcowa zmusiła do abdykacji dynastię Burbonów. Belgowie oderwali się od nienaturalnego związku z Holandją, zrywając niewoli pęta.

Podniecenie umysłów udzielało się wojsku, wśród którego rozszerzało się sprzysiężenie. Aresztowanie wśród spiskowców wywołało przerażenie; spodziewano się, że policja za pomocą tortur odkryje konspiracje i jej zamiary. Wobec tego postanowiono wybuch przyśpieszyć, wyznaczając termin na 29 listopada.

Znane są dzieje szeregu bitew, które były świadectwem nadludzkich wysiłków polskiego żołnierza. Niezdecydowane kierownictwo, które miast zbroić lud cały, wysłało delegacje pokorne do cara. Brak wiary we własne siły u dowódzców, ambicje i intrygi generałów, liczenie na pomoc zagranicy—oto etapy klęski.

Przeglądając karty historji powstania listopadowego, chcemy uniknąć tych wszystkich błędów, które sprawiła nieudolność wodzów i dla tego nakaz wojny z Rosją—to święte przykazanie zostawione nam w spuściźnie przez duchy żołnierzy z pod Wawra i Grochowa, to prawo święte uchwały ostatniego sejmu polskiego!

To Ewangelja Niepodległości, niesiona na ostrzach bagnetów żołnierzy polskich.

To lekarstwo na bierność, gnuśność i apatje niewoli!

Niechaj czyny podchorążych będą dla gnuśnych przebudzenia gromem, by już nie było wątpiących między nami. A płonący ofiarnie znicz Wolności niechaj przepali dotychczasowe uprzedzenia, niezgodę i samolubstwo.

Aleksy Rżewski.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Dziś, 29 listopada r. b. o g. 8 wiecz., Uroczysty wieczór
WARSZAWIANKA
z udziałem: [illegible]KE-ZAWADZKIEGO, odczyt prof. Remiszewskiego

W czwartek, 30 listopada r. b. o g. 8 wiecz WARSZAWIANKA
z udziałem: [illegible]nake-Zawadzkiego, artysty teatru „Rozmaitości"
PIERWIOSNKI komedja stylowa - K. Ujejskiego. -

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki; w soboty w niedziele i święta dwa razy

Poświęcenie pomnika pod Krzywopłotami.

W dniu 18 listopada odbyła się w Olkuszu, jak donoszą do „Nowej Gazety", uroczystość poświęcenia pomnika 40 legjonistom, którzy padli dwa lata temu, tegoż dnia w bitwie pod Krzywopłotami. W uroczystości wzięli udział reprezentanci I brygady w osobach porucznika Żmigrodzkiego, 4 innych oficerów oraz 5 żołnierzy i kapelanów ks. Kosmy Lenczewskiego i Żytkiewicza, reprezentanci artylerji Legjonów—kap. Rożen i por. Borucki, biskup Bandurski, delegatka naczelnego zarządu Ligi kobiet Galicji i Śląska, p. Natalja Steinowa, delegacja górników z Dąbrowy, rękodzielników, skautów z całego Zagłębia Dąbrowskiego obydwuch okupacji, szkoły rzemieślniczej olkuskiej, straże pożarne z Wolbromia i Olkusza, przedstawiciele austrjackiej komendy obwodowej z komendantem Kwiatkowskim na czele, delegacja pułku ułanów austrjackich, który brał udział w bitwie pod Krzywopłotami i t. d.

Pomimo niesłychanie przykrej pogody—śnieżycy z deszczem, która była przeszkodą dla przybycia dwuch

---

Jeden ci jastrząb szarpie serca i wnętrzności — drapieżny rozpustnik Nowosilcow.

I w Litwę zapuścił szpony, do ostrobramskiego grodu sięgnął niecny sługa wstecznej myśli szatana.

W więzieniu promienny młodzieniec Adam, w więzieniu jego towarzysze, O, darmo szczerzysz kły, przeklęty psie piekła, bo nawet zbrodnie twoje, w czystych sercach szczepione, owocne wydadzą plony i ku zbawieniu będą. Nie Mickiewicza płaczesz Polsko, — on w próbach jaśniejszym jeszcze ogniem zapłonie, — to młodziuchny Plater, trzynastoletni więzień, w kajdanach na Sybir w kibitce pędzony, ron łez matczynych pobudza.

Zasłaniasz oczy i błądzisz, jak mara, w widmowym świecie wspominań.

Idziesz między mocarnemi hufcami Chrobrego, stajesz wdzięczna w Krakowie przy Łokietkowym tronie, słaniasz się po polach Grunwaldzkich, trwasz w zadumie nad znaną tylko tobie mogiłą Warneńczyka, spieszysz z Stefanem Batorym na Moskwę, słuchasz, jak szumi Bałtyda,niosąca na spienionej grzywie dzielnych Czarnieccyków, wartujesz pod murami Częstochowy, łowisz czujnem uchem szum Dniepru po porohach, uśmiechasz się pobłażliwie do męstwa Sobieskiego...

—Nas stać i na to—szepczesz.—My nie na korzyść łakomi—na sławę,—mówisz chełpliwie, a później, strwożona z oddechem zapartym, z głuchym okrzykiem przypadasz do strzemion Kościuszki, aż wreszcie, w kurczowym uścisku na szyi księcia Józefa zawieszona, toniesz w Elsterze.

Napoły martwa powracasz z toni zamroku, by dźwigać dalej ukrzyżowane życie.

Rwie się złocista nić wspominań. Wleczesz się teraz pustym ugorem bezwładzy, więźniesz w bagnach kłamstw, podłości i oszczerstw, jesteś biedniejszą od najbiedniejszych świata, bo komornicą we własnej zagrodzie, bo niewolnicą we własnym dziedzictwie.

Nie, nie! To demony rozpaczy bełkocą wokół ciebie, w wichrze wędrownych nocy, a ty słuchasz i trwogą serceć pełnieje.

Nie, nie! Jeszcze nie pora na bezwolę, jeszcze w sercu twojego narodu bałwani się gniew i wściekłym zalewem uderza na wylądy życia. Jak zaczajony lew drzemie twój naród i z groźnym pomrukiem gotuje się do skoku.

Patrz!... już staje się ciałem wola wybawienia: w listopadową noc w błysku padających gwiazd zapala Warszawa pochodnię buntu.

Jacyż to tytani śmią się rzucić na leże rabego zwierza?

To młodzi podchorążowie, to nieme i ciche aż dotąd pionki na szachownicy jego wojennych przeglądów. Lecą, jak półbogi w płomieniach zapału z Wysockim na czele, który im giestem archanioła wrota ku zbawieniu wskazuje.

Szumią zwiędłe liście w starym Łazienkowskim parku, zadrżał cień Sobieskiego.

Wracasz, Polsko, z dróg grzązkich, z manowców poplątanych i stajesz w Warszawie i wołasz:

— Do broni, ludu! Do broni!

O niezapomniana, o zwycięska nocy!

Oto porywa się lud ze snu, grają mu w oczach światła pożarów; oto pęcznieją ulice rozjątrzonym tłumem, oto pękają zawory arsenału i tysiące rąk władnie teraz bronią.

Powstajesz, Polsko, w zbuntowanym ludzie. Szczerzą się serca wściekłością odwetu; jako szumiące strumienie płynie zbrojny lud ulicami stołecznego grodu, płynie zewsząd aż do rana, aż do świtu.

Lecz o świcie... o, piekło!

Lecz o bladym świcie nieruchome stanęły rozpienione fale, jak w kamień stężałe, nieruchome i ciche...

Na rany Chrystusa! czegóż to stoicie bezradni?

Na rany Ukrzyżowanego! wróg się z miasta wymknie, zwierz osaczony znajdzie drogi podziemne! Dalej! Żywiej! Razem, jak burza, jak orkan, jak huragan!

Zaś oni stoją ciągle, jakby zaśnieni, a jeden po drugim wzrokiem uderza i szuka.

Aż poszedł pomruk groźny a żałośliwy!..

— Wodza nam trzeba, a nie masz wodza!

Gdzie twoi hetmani, Polsko? Gdzie twoi hetmani?

Zali wszyscy w odmętach przeszłości przepadli? Zali się żaden nie zjawi, by wieść ten lud mocny i gniewem bożym dyszący?..

Co ty szepczesz, Polsko, zatroskana, frasowaniem ogromnym zdjęta? Zali to imię Chłopickiego? Zali to nie oman? Zali ty iście wymawiasz imię Chłopickiego?...

Budzi się lud, okrzykami bucha. Już wodza przed się widzą i ze czcią przed nim pochylają głowy.

— Chłopicki nas ku zwycięstwu powiedzie! Chłopicki ojczyznę zbawi! Chłopicki dzielny i mężny, jak lew!

O, ludu nieszczęsny, dobrotliwy tytanie! Widziałeś Chłopickiego twardą dłoń, widzisz marsa na czole; i płaszcz drapowany na ramieniu, i grzywę lwią nad oczami, ciskającemi pioruny,—o ludu niewinny, jak dziecię — nie widzisz serca pod błyszczącym mundurem, a tam serce karła, bo karlim jest serce, niewierzące w zwycięstwo!

Chłopicki przez zbrodniczą niewiarę przegrał wszystkie bitwy zaraz w pierwszym dniu powstania, przegrał je w duchu i oddał cię, Warszawo, na pastwę wroga, oddał cię, Polsko, w powrotną niewolę. — Chłopicki zgrzeszył przeciwko duchowi świętemu, bo zgrzeszył brakiem nadziei — i zapadł się, jak kolos, na gruzach własnej sławy.

I była to pierwsza zdrada powstania — *zdrada w duchu.*

A Chłopicki zostaje dyktatorem!

Otrzymuje władzę większą od tej, jaką miał Kazimierz, i od tej, jaką miał Zygmunt, i większą od władzy Batorego.

Może jednym skinieniem prowadzić lud, jako niewinnego baranka, może zmarszczeniem brwi rozkazywać i może zwyciężać.

On zaś trwa w bezczynie

Armja rośnie i zbroi się, ofiarność narodu strumieniem leje złoto na potrzeby wojska, serca rwą się ku zwycięstwu, a dłonie ku mieczowi.

On zaś trwa w bezczynie.

A tymczasem umacnia się armja nieprzyjacielska. Przez rzeki i pola

pociągów, zgromadziło się około 600 uczestników.

Pochód ruszył do kościoła na cmentarzu. Tam po mszy, odprawionej przez ks. biskupa Bandurskiego w asystencji kapelanów legjonowych i po niezwykle podniosłem kazaniu, w którem mówca, ks. biskup, czcząc zasługi poległych bohaterów, wskazywał na ich spadkobierców i na Piłsudskiego, jako na orła, który ruszył wbrew woli całego świata na czele orląt, aby dać świadectwo prawdzie, że kto kocha, nie umiera,— po tem przepięknem kazaniu orkiestra górnicza z Bolesławia odegrała „Boże coś Polskę“ i rozpoczęło się składanie mnóstwa wieńców na grobie poległych.

Straż honorową pełnił szwadron ułanów 2 pułku, konno, z obnażonemi szablami. Przed pomnikiem pierwszy przemówił por. Zmigrodzki w imieniu I brygady, następnie imieniem komitetu inż. A. Minkiewicz, jako delegatka Ligi kobiet p. N. Steinowa z Krakowa, komendant obwodu Kwiatkowski na cześć armji polskiej, górnik z „Kazimierza“ Krajewski na cześć por. Paderewskiego, jako jego podwładny. Orkiestra górnicza odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Marsz pogrzebowy i na tem uroczystość na cmentarzu zakończyła się.

Wieczorem w resursie olkuskiej odbyła się biesiada z udziałem 200 osób. Przemawiał pierwszy ks. biskup Bandurski na cześć Piłsudskiego, którego przez cały czas przyjmowano owacyjnie. Biskup mówił o mocy czynu, reprezentowanej przez Piłsudskiego i o największej klęsce— bierności. „Ty Wodzu — rzekł—możesz być dumny, że niema dziś ośrodka, w którymby czyn polski, któryś Ty zapoczątkował, nie był podziwiany“.

Inż. Minkiewicz zakończył przemowę okrzykami na cześć ks. Bandurskiego i Piłsudskiego. Por. Wieniawa wygłosił toast na cześć żołnierzy austrjackich, którzy razem walczyli pod Krzywopłotami.

Ostatni przemawiał Piłsudski na temat tragedji pierwszych żołnierzy polskich, którzy poszli w bój, nie mając oparcia w ojczyźnie, nie wiedząc, czy ich krew przyda się na co. Dziś żołnierz ten odnajduje ojczyznę. Mowę swą zakończył Piłsudski toastem na cześć państwa i rządu polskiego.

Zjazd delegatów prowincjonalnych R. G. O.

W lipcu r. b. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd delegatów rad powiatowych i większych miast prowincjonalnych, na którym postanowiono co pewien czas tworzyć zjazdy, dla porozumienia się dokładnego centrali z prowincją. Obecny, trzeci z kolei zjazd odbywa się w Warszawie.

Zaproszenie nań posłano 48 radom powiatowym i tym większym miastom, które z Radą Główną w bezpośrednim znajdują się związku.

Zjazd obecny po raz pierwszy od momentu wskrzeszenia państwa polskiego, łączy przedstawicieli zorganizowanej prowincji z jej stołecznym ośrodkiem, a jakkolwiek zjazd nie jest ciałem politycznem i do reprezentacji politycznych kierunków nie ma kwalifikacji prawnych, niemniej przez samą swą funkcję informacyjną oddziała on w niemałej mierze na obecne kształtowanie stosunków ideowych i prowincji i stolicy.

Na porządku dziennym zjazdu są sprawy, które tych zadań informacyjnych bezpośrednio dotykają. W dniu 29 b. m. porządek dzienny zawiera punkt: „Stanowisko rad opiekuńczych wobec aktu 5 listopada“. W dniu 30 b. m.. „Nowela wyborcza. Sejmiki i Sejm“.

Oprócz tych punktów programu zjazdu bepośrednio politycznych, są i inne, jak „Krajowa Rada Szkolna“ i „Sądownictwo“.

Wobec tych okoliczności zjazd obecny posiada niezwykłą doniosłość.

Kronika

— W rocznicę

Już po raz trzeci w czasie obecnej zawieruchy wojennej święcimy rocznicę powstania listopadowego. Już po raz drugi po zrzuceniu kajdan ucisku moskiewskiego święcimy godnie rocznicę olbrzymiej doniosłości dla narodu naszego faktu obudzenia się w sercach współczesnych polaków buntu przeciw okrutnym rządom caratu, przeciw rządom carskiego satrapy, który za parawanikiem obłudnej wolności, strasznie uciskając kraj cały, krępował naród powoli, powoli — lecz wytrwale — w więzy moskiewskiej, zachłannej władzy, powoli kładł ziemię naszą w paszczę barbarzyńskiego molocha Moskwy.

Gnębił, katował, wieszał i zsyłał dumny wielkorządca tych, którzy najmniejszym, choćby oporem, najniewinniejszem, choćby słówk'em zdradzili się z niedogodną Wielkiemu Księciu — postawa.

Lecz nie wytrzymała dusza polska. Zakipiało, zawrzało w niej i wszystko postawiono na kartę by tylko ulżyć okropnej, nie do wytrzymania już doli.

Przez 15 lat naciągana struna—pękła...

I następują dalsze wypadki; już każdemu polakowi znane—szereg zwycięstw i klęsk.

Chłopicki, Skrzynecki, Dembiński. Krukowiecki i inni..

Do steru władzy wojskowej i cywilnej powoływani są ludzie nieenergiczni, nie przepojeni wiarą w zwycięstwo, lub też egoiści, gotowi za grosz obcy, za rangi i ordery sprzedać siebie i Ojczyznę swoją. I, jak mówi poetka, nasiępują trzy zdrady — pierwsza zdrada—w duchu, druga — w sercu i trzecia. ta najstraszniejsza — zdrada w czynie...

I powstanie po arcybohaterskich i nadludzkich wysiłkach dzielnych obrońców musi paść pod przemocą wroga i krwiożerczy szatan Moskiewszczyzny w postaci zdrajcy Paszkiewicza wkracza do stolicy a nawała moskiewska zalewa kraj cały

* * *

Dziś, w tę bolesną a zarazem promienną poświęceniem, rocznicę, listopadowa, ciemna noc z jej tajemnicami i dalsze jej skutki w malowniczych a wyrazistych obrazach stają nam przed oczyma. Stają przed nami cienie upadłych na duchu dowódców i zdrajców sprawy ojczystej, którzy doprowadzili do upadku, według zdania historyków tak świetne widoki powodzenia mające powstanie.

I pomiędzy niejedną z chwil, które obecnie przeżywamy, a momentami powstania listopadowego istnieją pewne analogje, i dlatego też niejeden fragment tego jednego z przełowych okresów Polski — w niejednokrotnej inicjatywie doby obecnej—kształtowania się państwa polskiego — winien nam być przykładem.

A bohaterskim, opromienionym poświęceniem bezgranicznem — powstańcom roku tysiąc ośmset trzydziestego i trzydziestego pierwszego; dzielnym obrońcom sprawy ojczystej—dziś, w 86 rocznicę początku powstania — cześć wieczna i chwała!

(Kaj-w.).

— Obchód powstania listopadowego.

W kościele św. Józefa żałobną mszę pontyfikalną odprawił ks. oficjał Przezdziecki w asystencji ks. ks. Góreckiego i Grabowskiego, pienia żałobne wykonał chór męski Tow. śpiewaczego im. „Moniuszki“. Po skończonem nabożeństwie wykonano „Boże coś Polskę“.

— Dziś, w kościele św. Krzyża odprawione były nabożeństwa za poległych w 1831 roku: o godz. 9 dla szkół ludowych, o godz. 10 dla szkół średnich, o godz, 11 dla parafjan.

* * *

Program dzisiejszego obchodu rocznicy listopadowej, urządzanego staraniem Koła pomocy dla legjonistów polskich, przedstawia się następująco:

Wieczór rozpocznie się o g. 8-ej.

Na wstępie zostanie odegrany i odśpiewany przez artystów hymn narodowy. Następnie pp. Korczakowa, Orliński i Orłowski zadeklamują utwory okolicznościowe.

Prof. Remiszewski wygłosi odpowiednie przemówienie, poczem artyści teatru Polskiego z Knake-Zawadzkim, art. teatru Rozmaitości, odegrają „Warszawiankę“ — Wyspiańskiego. Wieczór zakończy p. Kazimiera Rychterówna sceną z „Nocy listopadowej“, tworząc postać Kory.

Bilety (już tylko tańsze) są do nabycia w Kole pomocy dla legjonistów, Spacerowa 40, od g. 10 do 12 i od 4—6.

* * *

Uroczysty obchód listopadowy organizowany przez Koło łódzkie Polskiej Macierzy Szkolnej w rocznicę powstania, odbędzie się w sali koncertowej Vogla w dniach 29 i 30 b. m. o godzinie 8 wiecz.

Na program obchodu złożą się: 1) Przemówienie przedstawiciela zarządu Macierzy, 2) odczyt prof. Br. Knothego, 3) deklamacja art. teatru Polskiego p. Dunikowskiej-Różyckiej, 4) pieśni narodowe w wykonaniu połączonych chórów „Lutni“ i Stow. handlowców polskich.

W części Koncertowej obchodu przyjmie również udział utalentowany skrzypek p. Bronisław Lechowski.

Program dzisiejszy i jutrzejszy jednakowy.

Ceny biletów: na środę 29 b. m. od 20 kop. do 1 rb. 50 k., na czwartek 30-go od 10 do 30 kop.

Bilety nabywać można, począwszy od poniedziałku dn. 27 b. m. od godz. 10 do 1 i od 4 — 7 wieczorem, w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Piotrkowskiej 151.

W dniach obchodu, to jest w dziś i jutro, bilety od godz. 4-ej po południu sprzedawane będą w kasie sali koncertowej.

Staraniem Stow. Nauczycieli Chrześcjan odbędą się w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę powstania listopadowego odczyty bezpłatne na temat powstania w 1831 r. w następujących punktach:

1. Podleśna 1., p. Koziołkiewiczówna 4 g.
2. Muzeum (Piotrkowska 91) p. Jasiński 5 g.
3. Towarzystwo Godziwych Rozrywek (Karola 8), p. Kralkowski, 4 godz.
4. Monopol (Rokicińska), p. Gontarska, 3 g.
5. Na Stokach, p. Kralkowski, 5 g.
6. Długa 90 (pensja Sobolewskiej), p. Wyrzykowski, 2 g.
7. Zawadzka 9. p. J. Radwański, 5 g.

---

przez błota i lasy i łąki idzie armja nieprzyjacielska, jak groźne, bure morze. Toczą się z chrzęstem armaty, szumią drapieżne orły na proporcach idzie armja bez przeszkód, toczy się aż ku sercu Polski, a wódz —dyktator, nadzieja narodu, czeka w bezczynie.

Przenika strupieszałą pierś orli wzrok Mochnackiego.

„Precz z Chłopickim!“ — krzyczy. — On zdradza rewolucję!

Lecz lud nie wierzy jeszcze i w uniesieniu zatrzymuje Chłopickiego u steru władzy.

A dyktator, zamiast, jak stado sępów, spaść z wojskiem na głowy wroga, poczyna z wrogiem prowadzić układy. Chce z Mikołajem zawrzeć przymierze! Chce ciebie, Polsko, jak zbuntowaną niewolnicę do nóg Mikołaja cisnąć!

A dyktator zamiast skrzydłami zwycięstw Ruś i Litwę nakryć, depcze zarzewie zapału, bryzgliwymi słowy zniechęca, dusi ofiarność ludu, jak białego gołębia!

Już rozpłakana Polska jesień odchodzi z polskich pól, już lód zakuwa rzeki i jeziora, już od pamiętnej nocy listopada wiele innych nocy pochmurnych przemija, a zgorączkowane dłonie powstańców jeszcze w żadnej potyczce oręża nie jęły. Już pamiątka Narodzin Chrystusa się zbliża, a bezczynne stoją półki i nieme armaty.

Dyktator pertraktuje z wrogami. Dyktator w zwycięstwo nie wierzy, a ma dziewięćdziesiąt tysięcy sprawnego żołnierza!

Aż zbuntowało się serce ludu, i z ust do ust, by ptak upiorny z okrwawionemi skrzydłami, poczyna przelatywać straszne słowo: zdrada!

— Precz z Chłopickim! — wraca na usta wołanie Mochnackiego.

Zrzuca naród z piedestału bożka, którego własnemi wystrugał rękami—dyktaturę Chłopickiemu odbiera. W gniewie świętym depcze traktaty. — Niemasz zgody z Mikołajem! woła—Niemasz wcale cara Mikołaja! Zdetronizowany Mikołaj i pozbawiony władzy dyktator. A bure morze moskiewskiej nawały toczy się ciągle straszliwe i niepowstrzymane.

Wodza! o Polsko! Wodza! Aby tamy zbudował, aby te ręce, ku obronie gotowe w ruch wprawił. Niechby szańce z ciał usypał, byle nie puścił bezkarnie zalewu!

Niemasz wodza! Bezpłodne twoje łono, Matko Polsko! Wyschłe twoje wnętrzności.

Już dyktatorskiej nie piastuje władzy małoduszny generał Chłopicki, jednak on wojska za Warszawę wiedzie; mają nareszcie z nieprzyjacielem się zewrzeć, a już styczeń lodowy minął, już i połowa lutego się zbliża. Już trzy miesiące prawie minęło od bohaterskiej nocy listopada. Co uczyniłeś, generale, z trzema miesiącami życia Polski, z trzema miesiącami tłumionych zapałów, mordowanego bohaterstwa?

Jak potok wezbrany i szumiący winieneś był iść ku pobratymczej Litwie i Rusi; z sił wszystkich, z pól wszystkich winienoś był brać chętne ramiona i wcielać je w zwycięską twą armję; urósłbyś był w rzekę, rozszerzyłbyś się w morze i, jak mocarz, stanąłbyś wobec wroga—potężny pan, dyktator.

A tyś zostawił pobratymcze ziemie, jak sieroty. Powstają wątłe i chwiejne, niby te badylki wiosenne, lecz je mrozi groźny wicher chwiejności i zdrad, dławi ręka moskiewskich gwałcicieli.

A bure morze rosyjskiej nawały płynie i rozłogie ziemie zalewa, aż się pod Grochowem zatrzyma. Sześćset się tu dział przytoczyło. Dwieście tysięcy żołdaków ciężkiemi stopami gniecie polskie niwy. A mieli dość czasu, by się uzbroić; umiatałaś im drogę, opozycjo, z głów starszyzny złożona, z dyktatorem Chłopickim na czele.

I wielki książę Konstanty wraca znów ze sztabem olbrzymich błyszczących gwardzistów. Idzie książę Szachowskij, i generał Kreutz, i Rosen, i przebiegły Pahlen, i sławny Geismar. A nad nimi bicz cara—Dybicz.

Przewalili się przez Bug i czekają z rozwartemi głucho paszczami armat.

Zaś armja polska ubożuchnie w zawody staje, ubożuchnie, bo nieprzychylna kieruje nią ręka i serce małoduszne. Daremnie dzielny Prądzyński ku natarciu woła—głuchym jest wódz... On w obrót pomyślny powstania nie wierzy. Zali tedy nie wszystko jedno, kiedy i gdzie przegrana nastąpi?

Lecz los chciał, by potomni wiedzieli, dlaczego powstanie nocy listopadowej zgasło, jak meteor, i dał dlatego zwycięstwo pod Stoczkiem. Pierzchają kolumy butnego Geismara, zostawiając w popłochu i rannych i bronie.

Zwycięstwo pod Stoczkiem rozpaliło serca i rozwinęło skrzydła. Winieneś, wodzu! Całe powstanie mogło było stać się jednem wielkiem zwycięstwem! Lecz hydra opozycji, złożona z głów starszyzny, niszczyła święte dzieło wolności, a ty pomagałeś zniszczeniu!

O, pola wawerskie, trupami zasłane! o, święty śnie bez przebudzeń ludzi poległych za ojczyznę! Generale, tak szedłeś pod Grochów! Generale, czemu ty dopiero pod Grochowem odzyskałeś siebie?

O, generale, zapóźno!

Naprożno błyskasz orlim wzrokiem, naprożno płaszcz twój miga między szeregami — nie obronisz pola.

Opozycja i ty na jej czele zdradziliście sprawę powstania, a ciebie i bitwę grochowską zdradzi Krukowiecki.

Dwudziesty piąty luty! Dzień straszny, dzień bezprzykładnego męstwa i okropnego krwi przelewu.

Mały lasek olszynowy pamięta, jak się w nim oszańcowała śmierć i bez litości kosiła walczących.

Mały lasek olszynowy pamięta oczy generała Żymirskiego, jak ciskały błyskawice szeregom walczących żołnierzy. Mały lasek olszynowy pamięta, jak waleczni konają za ojczyznę, jak to umierał generał Żymirski.

Mały lasek olszynowy stawał się niezdobytą twierdzą w oszalałych męstwem rękach polaków.

Chłopicki, jak bóg wojny, na swoją stronę szalę zwycięstwa przechyla, lecz zalewa wojsko przemoc nawały, a generał Krukowiecki nie słucha rozkazów, generał Krukowiecki nie przychodzi na odsiecz. Niech przeklną potomni imię generała Krukowieckiego!

Dyktatorze, zmogła cię nawała, lecz czemużeś czekał w bezczynie długie miesiące? Na nic męstwo jednej chwili wobec niemocy chwil tysiącznych. Stanęły tamte, jak armja niezwyciężona, i pokonały cię—dyktatorze.

Wiary trzeba, wiary męskiej, aby dzieła dokonać; bez wiary prochem jeno i gliną jesteśmy.

Pęka granat pod koniem Chłopickiego. Rannego wodza z pola unoszą. Tak się kończy dzień grochowskiej bitwy. — — —

(d. c. n.)